

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jed-
noszpaltowy petitem lub
jego miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 kop., na
4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odrośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartał 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.
Z PRZESYŁKĄ POCZT.
Rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb. kwartał 1 rb. 50
kop., miesięcznie 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 252.

Dostać można wszędzie

KALODONT

NIEZBĘDNY

KREM i ELIKSIR DO ZĘBÓW

Zbadany przez urzędy lekarskie.

(Wiedeń 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 roku).

Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe. 135-15-12

Zakusy reakcyjne we Francji.

Po porażce kolejarzy francuskich, znie-
wolonych wyzywającym stanowiskiem rzą-
du do podjęcia pracy bez widoków polep-
szenia swej doli, burżuazja francuska w o-
sobie partji radykalnej i republikańskiej roz-
poczęła nagankę na klasę roboczą, chcąc
uniemożliwić raz na zawsze powtórzenie
się strajków urzędników w rodzaju dawne-
go strajku pocztarzy i obecnego kolejarzy.
Jeżeli nie domaga się ona silnych środków
przeciwko zdobytym dawno już prawom,
gwarantującym wolność klasie roboczej—
kojarzenia się i strajku, to tylko dla tego,
iż sama nie wierzy w pomyślność takich
środków. Dla tego republikańsko-radykal-
ni posłowie odrzucają projekt zniesienia
Konfederacji Pracy, jako nadto niebezpie-
czny. Aby uniemożliwić ruch strajkowy
urzędników państwowych proponują oni dwie
reformy: sądy rozjemcze obowiązkowe i
referendum przedstrajkowe.

Sądy rozjemcze są dziś już dość popu-
larne. W Nowej Zelandji istnieją one prze-
szło lat piętnaście i w innych krajach, jak
w Niemczech, Anglii, Stanach Zjednoczo-
nych sądy rozjemcze dawno już stały się
środkiem zażegnania strajku, lub punktem
wyjścia kolektywnej umowy najmu pracy.
Zasadniczą kwestją atoli, czy sądy te są
obowiązujące, czy też nie. W Nowej Ze-
landji naprz. sądy rozjemcze są trybunałami,
wyroki których mają taką samą moc
prawną, jak wyroki innych instancji sądo-
wych i są wykonywane tą samą drogą,
przy pomocy władzy wykonawczej. Gdzie-
indziej, jak w Anglii i Stanach Zjednoczo-
nych, sądy rozjemcze mają charakter pry-
watny i jeżeli decyzje ich obowiązują całą
klasę roboczą, to tylko dla tego, że będąc
środkiem porozumienia między syndykata-
mi robotników i syndykatami przedsiębiorców,
instytucji niezmiernie silnych i rozgałęzio-
nych, tym samym narzucają się wszystkim
zainteresowanym w konflikcie.

Tylko dzięki potędze tych instytucji kla-
sowych, można sobie wytłumaczyć moc
obowiązującą sądów rozjemczych. Bez nich
każdy wyrok sądów rozjemczych byłby
martwą literą i klasy zainteresowane nigdy
nie miałyby pewności, czy jutro konflikt,
zażegnany w jednym miejscu, nie wybu-
chnie w drugim, czy strajk odwołany dziś
nie powtórzy się ze zdwojoną siłą jutro.
To też w krajach, gdzie organizacje robo-
tników są słabe, nie może być mowy o
racjonalnym stosowaniu sądów rozjemczych.
Potwierdza to najzupełniej praktyka. Tam
gdzie związki zawodowe są najsilniejsze
nie tylko ilością członków i kasami zapaso-
wymi, ale też świadomością społeczną, jak
naprz. w Nowej Zelandji, Stanach Zjedno-
czonych, Anglii, tam sądy rozjemcze grają
wybitną rolę, tam zaś, gdzie organizacje
te są słabe, sądy powołane do życia literą
prawa, mają znaczenie nikłe, o ile wogóle
mają jakiegokolwiek.

Klasa robocza w tych warunkach nie lu-
bi odwoływać się do sądów, gdyż te, wo-
bec słabych organizacji zawodowych, albo
będą bez wpływu na toczącą się walkę,
albo staną się arbitralnym wyrokiem osób
trzecich, obcych klasie roboczej: jakiegoś
mera, prezydenta sądu, ministra, lub cze-
goś podobnego.

Cóż więc dziwnego, że w tych wypad-
kach proletariatu nie chce przystać na sądy
rozjemcze. Tak właśnie rzecz się ma we
Francji. Prawo 1892 roku ustanawia fa-
kultatywne sądy rozjemcze, atoli są one tak
przeciwne duchowi całej organizacji zawo-
dowej robotników francuskich, stawiających
za pierwszy warunek walki, unikanie pośre-
dników między niemi i kapitalistami, iż pra-
wo to cały czas zostawało na papierze i
żadnej roli w życiu klasy roboczej nie o-
degrało. Nie znaczy to, żeby rząd fran-
cuskim nie starał się w poszczególnych wy-
padkach załatwić sporu na drodze sądu
rozjemczego. Jednakże organizacje robo-
tnicze stale odrzucały pomoc rządową w
tej sprawie. Tak się też rzecz miała w
ostatnim strajku kolejowym. Wiadomo, że

Briand sam ofiarował się być arbitrem
między kolejarzami i zarządami kolejowymi,
ale i tym razem syndykaty kolejowe z o-
burzeniem propozycję tę odrzuciły.

Wobec tego stanu rzeczy partje republi-
kańskie narzucają teraz rządowi prawo o-
bowiązkowego sądu rozjemczego dla wszy-
stkich urzędników publicznych. Miałby to
być środek pokonania raz na zawsze bun-
towniczych kolejarzy i pocztarzy.

Zależy bowiem, kto ma być rozjemcą i
jak rekrutować się będzie ten sąd. W No-
wej Zelandji naprz. sąd taki składa się z
robotników i kapitalistów wybieranych przez
organizacje obydwu klas. Sądząc zaś
z rozgoryczenia burżuazji francuskiej, pra-
wa 1892 roku i zachowania się senatu,
sądy francuskie nie będą skompletowane
tak samo. Będą one nosiły niezawodne
piętno sądu klasowego, przez co kapitał
gwarantować sobie będzie przewagę i sąd
ten podobnie jak prawo 1892 roku, nadal
będzie miał cechy urzędowe. To też ro-
botnicy nie zgodzą się dobrowolnie na tego
rodzaju arbitralne regulowanie ich zatargu
z kapitałem państwowym. Prawdopodob-
nie też te zakusy reakcyjne spełzną na ni-
czym. Gdyby zaś rząd nie wahał się for-
sować gwałtem swe pomysły reakcyjne
Francja stałaby się widownią zapasów so-
cjalnych, logicznym końcem których była-
by rewolucja.

Wcale się też wierzyć nie chce, aby pre-
zes ministrów nie widział niebezpieczeństwa
grożącego Francji z tej strony. Czyżby
więc sobie tego życzył?

Drugim środkiem, mającym uczynić strajk
urzędników publicznych niemożliwym, jest
projekt referendum przedstrajkowego. De-
mokraci z lewicy parlamentarnej, dla któ-
rych najcięższe prawa podatkowe wymie-
rzone przeciwko dobrobytowi klasy robo-
czej, nie potrzebują referendum opodatko-
wanych, przypomnieli sobie nagle demokra-
tyczną tę zasadę, kiedy chodzi o uniemo-
żliwienie strajku. Wiadomo, że strajk wy-
bucha często żywiołowo i że referendum
w takiej chwili jest niemożliwe. W krajach,
gdzie organizacje nie obejmują większości
robotników, łatwo jest rządowi znaleźć od-
powiednią ilość robotników, wymawiających
się od strajku. Gdy moment żywiołowy
minie, kiedy robotnik zacznie się namyślać
i wahać, łamistrajk grozić—łatwe jest do
przewidzenia, że przeciw strajkowi może
się wypowiedzieć duża liczba głosów. Na
to właśnie liczy „demokratyczna” burżua-
zja. Nareszcie, kiedy chodzi o urzędników
państwowych rząd pewny jest użyć wszel-
kich możliwych środków, ażeby referendum
wypadło po jego myśli i to uda mu się na
pewno. Tak więc arbitraż obowiązkowy i
referendum przedstrajkowe dopełniałyby
się wzajemnie. W razie nieporozumienia

naprzód referendum, a gdyby referendum zawiodło, wtedy strajk kończyłby się przymusowym sądem rozjemczym. Wszystko to jest dowcipnie pomyślane. Burżuazja francuska, najbogatsza, najoświecieńsza, z długoletnim doświadczeniem, toruje dla innych nową drogę. Pytanie tylko jak daleko sama na niej zajędzie...

St. Ł.

Kodeks powietrzny.

Jak we wszystkich zapoczątkowaniach ruchliwości umysłu europejskiego i krystalizacji pojęć, tak i w zakresie stosunków nadziemnych Francja dała impuls do międzynarodowego porozumienia się.

Odbyła się bowiem oto w Paryżu już i tego rodzaju konferencja, tj. omawiająca stosunki lotnictwa w zakresie prawa.

Zasadnicze pytanie konferencji miało na uwadze „uporządkowanie tak granic powietrza, jak i gościnności dla statków powietrznych w granicach obcych państw”.

Zdobył sobie przecież i zdaje się ostatecznie człowiek szlaki niebieskie. Oto bohaterstwo — bo bohaterstwo — to pogarda śmierci dla idei! — Chavez przetrząsnął się przez Alpy; świeżo sterowy balon z gromadą pasażerów podniósł się w Paryżu i według ściślejszej marszruty po 6 godzinach wylądował w Londynie.

Zdobył więc sobie człowiek nowe prawa na świecie: korzystania z drogi nadziemnej, ale tym samym włożył na siebie nowe obowiązki.

To próżno, bo to co nazywa się wolny lot — choćby nawet skrywszy się w obłokach — to koniec końców tylko faza uspołecznionego życia człowieka na ziemi. Bo to nie człowiek — to ludzkość zdobyła sobie owo powietrze, jej geniusz, i dla tego owa swoboda w obłokach musi być podporządkowana pod te i inne warunki społecznego życia całej gromady.

Najidealniejsza wolność jednostki — nawet w obłokach, nawet na Oceanie, nawet w głębinach ziemi — kończy się tam, gdzie się zaczyna prawo drugiego. Chcesz wkopywać się w ziemię, to musisz ją zabezpieczyć tak, abyś nie zaszkodził drugiemu. Chcesz płynąć po oceanach, płyn, ale nocą masz mieć po bokach statku oznaczone światła, bo po tychże oceanach pływają i inni, a twój ciemny statek może narazić tamtych. Owóż chcesz latać po powietrzu — lataj zdrów, ale pamiętaj że i inni po nim latają, a więc np. nadlatując w szeregu, trzymaj się prawej strony. Chcesz lecieć szybciej niż tamten — leć, ale drugiego nie mijaj jak na tyle to metrów odległości. Nie ląduj gdzie możesz narazić przechodniów, zniszczyć monument, rozbić latarnię, a choćby zrobić dziurę w dachu — bo już i to i tamto się zdarzało nowożytnym Ikarom.

Chcesz brać na swój aparat pasażera, cóż niech mu to służy — *volenti non fit iniuria* — bierz go sobie, ale pamiętaj że odpowiadasz za jego bezpieczeństwo i za szkody wynikłe z twojego — gdy się to zdarzy — nieudolnego powożenia.

I wszystko to tak loiczne zostaje także w zgodzie z wsp. zasadą swobody — swoboda nasza kończy się tam gdzie się zaczyna swoboda innych.

Ale gdy zadaniem europejsko rozumianej państwowości jest podawać dłoń wszelkim cywilizacyjnym wysiłkom człowieka a choćby i próbom jego, a nie paraliżować je, to słusznie że na wsp. międzynarodowej konferencji przedstawiciel Francji — Mileran wzywał wszystkie rządy aby one w swoich postanowieniach co do prawa powietrza nie tylko nie krępowały lotnictwa lecz owszem, okazywały życzliwe współdziałanie. I racja, bo lotnictwo — ten potężny wyraz dzielności i bujności ludzkiego umysłu, stanie się i to napewno — z czasem wielką potęgą tak w zakresie produkcyjności naszych sił jak z drugiej strony dopomoże do łatwiejszej łączności narodów, zbliżania się ich ku sobie.

* * *

Specjalnie zaś podczas konferencji paryskiej wyłoniły się już z aktualnych kwestji następujące postanowienia — dezideraty.

Aerostaty (bo tym imieniem mają się oficjalnie nazywać wszystkie powietrzne statki) dzielą się na 2 kategorie. Prywatne i rządowe. Te ostatnie obejmują tak wojenne jak policyjne, graniczne, wywiadowcze.

Prywatne aerostaty mogą swobodnie przelaty-

wać granice powietrzne wszystkich państw w dowolnych liniach i punktach. Wolno im też szybać po nad powierzchnią każdego kraju.

Wojennym odmawia się tego prawa i tylko za specjalnym pozwoleniem — pasportem może on przekroczyć linję graniczną szlaku powietrznego. Zresztą i prywatne aerostaty nie mogą swobodnie krążyć nad fortcami i miejscowościami przez państwo strzeżone.

Każdy aerostat musi przelatując granice mieć zatknętą swoją narodową flagę według przyjętych wzorów.

Każdy aparat musi posiadać książkę nawigacyjną, w której wpisany jest „rodowód” tegoż, nazwisko sterownika, numer i reszta rejestracji statku.

Sternik-pilot powinien posiadać jak ogólną, tak i specjalną swoją legitymację.

Policja graniczna ma prawo zatrzymać sygnałem każdy statek i dokonać rewizji.

Międzynarodowe aerostaty w żadnym razie nie mogą przewozić nic z materiałów palnych i wybuchowych.

Ładując w obcym państwie, pilot ma zameldować się w najbliższym posterunku władz miejscowych i z chwila dotknięcia stopą lądu obowiązują go wszystkie tamtejsze prawa.

Sygnał przy lądowaniu.

Za wszystkie usługi jak na osobiste potrzeby, tak i dla aparatu — „płacić proszę” komu i gdzie wypadnie.

Państwa winny przystąpić do specjalnych między sobą traktatów co do stosunków lotnictwa tak jak to ma miejsce w innych sferach współżycia, zaś wskazówki paryskiej konferencji dają już ku temu materiał prawny.

A że we wszystkim Ameryka najszybciej zużywa zdobycze światła w kierunku praktycznym, tak i tu chce momentalnie wykorzystać lotnictwo dla swoich celów handlowych — choć jeszcze atrament paryskiej konferencji nie zaschł — Stany Zjednoczone już zawarły „Traktat Powietrzny” z Meksykiem i Kanadą i to według wskazówek tamtej.

Dodajmy jeszcze, że i sama nauka prawa powietrza zdobywa już sobie — i słusznie — katedry uniwersyteckie; a znów w tym względzie „teoretyczne” Niemcy dały przykład, a ich biegli prawnicy opracowują już „srogiej grubości” traktaty jurisprudenckie lotnictwa.

I popłynie wkrótce człowiek w międzynarodowe szlaki niebieskie już z pewnego rodzaju sznurkami u skrzydeł.

E. Sokołowski.

Korespondencja „Kurjera”.

Kijów.

Nawet w porównaniu z rokiem przeszłym działalność polskich stowarzyszeń zmniejszyła się pod wpływem nieodzownie dziś regulujących życie społeczne czynników. Ostatnio zamknięto Związek pracowników rolnych.

Aczkolwiek wzamian za zamkniętą korporację wznowiono wydawnictwo organu, stojącego w obronie interesów oficjalistów rolnych, wszelako nie bez utajonej pretensji wypadnie wspomnieć o organizacjach polskich wogóle. Że zniwelowały się pod strychulec „wszechrosyjskiej apatii”, że w stosunku do nich li tylko regres funkcji stwierdzić trzeba. „Ogniwo” jedno wyższy ton, „polski klub”, egzystuje żywotnie.

Wybory postów do Rady Państwa zajęłyby bez racji, mniemam, szpalty „Kurjera”. Fakt organizacji sprężystej właścicieli wielkiej własności uderza. Pomimo, że rosjanie ogłosili bojkot wyborów, że więc niebezpieczeństwo nie istniało prawie wszyscy wyborcy polacy się stawili.

Trupa polska zjechała i do występów przygotowuje się. Nasamprzód wystawia „Pannę-mężatkę” Korzeniowskiego i inną jakąś fraszkę na dodatek, a w trwożliwej niepewności „kasy” obiecuje stylizowane kostjomy... A na rosyjskiej scenie „Sołowcew”, na scenie pierwszorzędnej, grają — jak grają! — mistrzów Europy, klasyczne dramaty i Przybyszewskiego z polskich autorów i Słowackiego („Mazepa”) i Wyspiański ma być pokazany... To też bardzo trudno powiedzieć cokolwiek o znaczeniu i o powodzeniu polskiej trupy w Kijowie.

Kwestja żydowska w Polsce możliwie błędnie jest interpretowana w miejscowej prasie rosyjskiej postępowej. „Listy warszawskie” „Kijowskiej Myśli” i artykuł W. Z. wprost nie zasługują na replikę. Uczony polski A. Niemojewski tam — dosłownie — równa się z Puryszkiewiczem, a polski postę-

jest identyfikowany z antywolnościowym prądem rosyjskiej prawicy.

Ale my wspominamy, że ta sama prasa rosyjska stawiała zawsze — czy racja, czy nie racja — po stronie rusinów w Galicji, że nie stanęła przeciw nim wobec pogromu Lwowskiego uniwersytetu i zabójstwa Kocki, że nie tak bardzo dawno oświadczyła się za utrakwizacją wszechnicy polskiej we Lwowie.

Stanisław Dziuba.

Z TEATRU.

„Tancerz nieznany”, lekka komedia w 3 ch aktach T. Bernarda. Reżyserował H. Halicki.

„Flet zaczarowany”, balet w 2-eh aktach. Muzyka różnych kompozytorów. Tańce nkladu J. Bińkowskiego.

I to ma być „lekka” komedia? Cóż tedy nazywać ciężkim — o bogowie! Snadź złowrogi „duch ciężkości” (przed którym tak ostrzegał inny tancerz, jeszcze mniej znany tancerz djonizyjski Nietzsche) opanovał nawet lekką jak planka umysłowość komedjopisarzy bulwarowych. Wlecieć się ciężko ta „lekka” komedia, w sercu lekkomyślnego widza ciężkie westchnienie rodząc: „O, gdyby zacny autor skrócił był ten swój utwór — o 3 akty!”

Bo czegoż wymagamy od komedji? — Zajmującej intrygi, żywej akcji, oryginalnych, a przynajmniej oryginalnie ujętych, typów, wreszcie komizmu i dowcipu. Z tego wszystkiego udał się p. Bernardowi tylko — tytuł, zbyt wiele zapowiadający.

Gdy się dwa — trzy razy na miesiąc daje repertuar komedjowy, jest chyba z czego czynić wybór staranniejszy (jeśli się umie).

Warszawie wolno czynić eksperymenty ryzykowne, bo tam istotnie może braknąć materiału, kiedy na różnych jej scenach bywa nierzad jednego tygodnia po parę premier komedjowo-dramatycznych. Stamtąd można czerpać z rozumą. Oprócz uznanych już: Górczyńskiego, Perzyńskiego i Zapolskiej, „Wolna Scena” ukazuje nam coraz to nowe imiona w dziedzinie komedjopisarstwa. Rozumiem, że z autorami obcymi rachunki — łatwiejsze. Ale co to obchodzi widza? I w tym zresztą zakresie w sezonie zeszłorocznym udatniejszy wybór czyniono, dając np. komedję innego Bernarda, bo — Shaw’a.

O dramacie już przestaję wspominać; taktowna dyrekcja nie chce widocznie wpuszczać tego intruza w małe ale dobrane towarzystwo swych „Amelji” i „Sherloków”. Czy tylko taka kompania odpowiada swym poziomem umysłowości publiczności lubelskiej? Tak uważa dyrekcja. — Ja nie wiem.

A publiczność milczeniem potakuje? *Ceterum censeo*: czy T-wo Teatralne wiedziało, że sprowadza trupę bez repertuaru dramatycznego?

Ról ciężar mozolny w lekkiej komedji wtorkowej dźwiękał na swych biednych barkach: pp. Galińska, Żbikowska, Klimontowicz, Halicki i inni. Z wyjątkiem p. Halickiego, którego talent charakterystyczny z trudnością nałamuje się do ról salonowych, wszyscy inni grali poprawnie. I zaprawdę, powtarzam, stać wielu z tych artystów na inne kreacje, niż w takich, pozał się Boże, sztukach. Smutno patrzeć na ich pracę i wysiłki — w tak nikłych ramach artystycznych marnowane.

Jakby pragnąc okupić mierną jakość towaru — znaczną jego ilością, uzupełniono wczorajszy przydługi wieczór powtórzeniem baletu „Flet zaczarowany”. Uznanie wyrazić należy temu nakładowi trudu, starań i właściwego talentu, jakie włożyli w to: kierownik baletu, p. Józef Bińkowski, jego nadobne tancerki i smukli tancerze. A oprócz się trudno refleksjom, wychodzącym już po za sferę możliwości tych starań, refleksjom o zwyrodnieniu tańca jako sztuki. Cóż wyraża dzisiaj owo krążenie i skakanie po scenie?

Absolutnie nic, jak i pokrewne kręcenie się w kółko po woskowanej posadzce. Na scenie mogło by ostatecznie oko bawić wykrintem linii i gracją ruchów, gdyby nie bezmyślny chaos barw źle dobranych, a to i linje oku psuje.

W Grecji lub Egipcie taniec był kapłaństwem i sztuką, narodził się z kultu bóstwa, jak tragedia, zdolny był ruchem i linją „wyrazić wszystko, co pomyśli głowa” i uczuje serce.

Teatr był świątynią tańca i tragedji.

Dziś daremnie Isadora Duncan i jej uczennice usiłują wskrzesić duszę tańca.

Bo dziś niema kultu bóstw, i dlatego tragedia upada, a taniec — sztuka ustąpił miejsca tańcowi-

hecy. Dzisiejsze bóstwa społeczeństwa ziemiańsko-mieszcząńskiego to: Jasna Góra (rozorne) i Jasny Rubel (istotne).

A jakie bóstwa — taki teatr.

a.

PRZEGLĄD PRASY.

Łomżyńska „Wspólna Praca“ pisze:

Z pism warszawskich dowiadujemy się o zarządzeniach Zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy, mających na celu tępienie pokątnego doradctwa przez pozbawienie szeregu indywiduów prawa obrony w sądach spraw cudzych.

Jaka szkoda, że nie wszędzie Instytucje Sądowe zapatrują się jednako na sprawę pokątnego doradctwa, które stało się istną plagą w naszej okolicy.

Ze sprawy, jaka rozegrała się przed kilku dniami w miejscowym Sądzie Okręgowym, dowiedzieliśmy się, że pokątnicy z niejakim Liwyszczem z Nowogrodu na czele, od lat kilkunastu operowali w miastkowskim sądzie gminnym, broniąc swych klientów fałszywymi świadkami, a w braku spraw cudzych prowadzili własne — fikcyjne, doprowadzając okoliczną ludność wiejską do rozpacz; pozwani w czasie głoszenia wyroków padali na kolana i wzywali Boga na pomoc.

Winni tym razem zostali ukarani. Ale kto zaręczy, czy nie znajdą się godni ich zastępcy?

KRONIKA BIEŻĄCA.

Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie. Od T-wa Kurs. N. otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Wykłady na Kursach Naukowych rozpoczynają się corocznie w dniu 1 października. W bieżącym jednak roku rozpoczęcie uległo miesięcznej zwłoce wskutek nieporozumienia między władzą administracyjną a naukową. Władze administracyjne były przekonania, że Kursy podlegają organom ministerjum oświaty, i żądały przedstawienia sobie odnośnego pozwolenia na wykład, kurator zaś okręgu naukowego odmówił pozwolenia, utrzymując, że Kursy Naukowe winny podlegać władzy p. General-Gubernatora, który przed czterema laty je zatwierdził. Obecnie nadeszło zawiadomienie ministerjum oświaty wyjaśniające, że kursy winny powrócić pod zarząd p. Głównego Naczelnika Kraju, pod którym funkcjonowały już w latach 1906 i 1907.

Wobec tego wydano Towarzystwu Kursów Naukowych ponowne pozwolenie i wykłady rozpoczyna się w dniu 1 listopada n. st. na wszystkich wydziałach, a zatem: rolniczym, przyrodniczym, humanistycznym technicznym.

Kancelaria Kursów Naukowych, mieszcząca się przy ulicy Włodzimierskiej № 3/5 wznowiła też przyjmowanie zapisów.

Zabicie stójkowego w Warszawie. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano zamachu na stójkowego na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej. Stójkowy cyrkułu XI, 38 letni Zacharjasz Poleszczuk, mający mieć nadzór nad bezpieczeństwem publicznym na ul. Marszałkowskiej między Hożą a Nowogrodzką, około 11 w nocy na posterunku ulicznym nie stał, natomiast jak stwierdzają świadkowie, szedł szybkim krokiem z jakimś młodym człowiekiem ubranym w pelerynę, w twarzym kapeluszu na głowie od ul. Wspólnej ku Hożej, chodnikiem ulicy Marszałkowskiej po stronie nieparzystej.

Kim był ów człowiek i gdzie szli razem — nie wiadomo. Gdy doszli do ul. Hożej rozległ się wystrzał. Poleszczuk, ugodzony kulą w głowę, runął na ziemię, a tajemniczy jego towarzysz, który prawdopodobnie strzelał, skręcił w ulicę Hożą w kierunku ul. Wielkiej.

Mimo późnionocy, odgłos strzału, spotęgany mgłą wieczorną, wzbudził popłoch między zapóźnionymi przechodniami. Dopiero stróż nocny, nadbiegły na odgłos strzału, widząc leżącego na chodniku stójkowego, zaalarmował gwizdkiem najbliższe posterunki policyjne.

Nieprzytomnego stójkowego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdyż zmarł nie odzyskawszy przytomności. Wysłane w celu ujęcia zabójcy patrole, aresztowały kilkanaście podejrzanych osób. Pomiędzy innymi aresztowano w Alei Grójeckiej, w obrębie 6 cyrkułu, dwóch robotników fabrycznych, Kazimierza Turkowskiego i Aleksan-

dra Krakowskiego. Przy Turkowskim znaleziono sześciopalcowy rewolwer systemu Nagana, z czterema nabojami, dwa zaś były świeżo wystrzelone, jak o tym świadczył zapach świeżo spalonego prochu. Turkowski oświadczył, iż rewolwer znalazł leżącym na ziemi.

Narodowe wydawnictwo dzieł Konopnickiej. Na poniedziałkowym posiedzeniu rada miasta Krakowa, po wysłuchaniu wniosku petycji do sejmu galicyjskiego w sprawie wydania kosztem kraju w edycji popularnej pism Marii Konopnickiej, rzezoną petycję uchwaliła i zawotowała na owo wydawnictwo subwencję z funduszu miejskich w kwocie 1,000 koron.

Sprawy wyznaniowe. Departament spraw ogólnych wyjaśnił gubernatorom, że żydzi, którzy przyjęli chrzest, korzystają ze wszystkich praw, narówni z poddanymi rosyjskimi, a pomiędzy innymi, i z prawa zamieszkiwania w całej Rosji. Ulga ta nie dotyczy żydów, którzy przyjęli chrześcijaństwo według obrzędu staroobrzędowców, lub wogóle tolerowanych w Rosji sekt wyznaniowych.

O prawa młodzieży rzemieślniczej. Łomżyńska „Wspólna praca“ umieszcza następujący list podpisany przez p. M. Gierwina: Korzystając z gościnności „Wspólnej Pracy“ poruszam kwestję uczącej się młodzieży rzemieślniczej, t. z. „terminatorów“. Na afiszach teatralnych zazwyczaj czytamy: „ceny miejsc dla uczącej się młodzieży znizzone“. Korzystając z tego tylko uczniowie w mundurach, gdy tymczasem nasza ucząca się młodzież rzemieślnicza, pomimo, że również jest spragniona rozrywek pożytecznych, z żadnych ulg nie korzysta i tym sposobem zmuszona jest oddawać się innym, mniej zdrowym dla ciała i umysłu, rozrywkom. Tu dodać muszę, że młodzież rzemieślnicza, chcąc korzystać z przywilejów uczącej się w szkołach młodzieży, pożyczka czapek od tej ostatniej, nasiłkując za młodu fałszem.

Z ruchu współdzielczego. Grupa rzemieślników chrześcijan zwróciła się do gubernatora warszawskiego z prośbą o zatwierdzenie ustawy towarzystwa kooperacyjnego dla urządzenia i utrzymania w Warszawie VIII-go sklepu chrześcijańskiego spożywczego rzemieślników.

O równouprawnienie żydów. W komisji do spraw krajowych Towarzystwa popierania pracy społecznej zapadła większość głosów opinia, oświadczająca się przeciw nadaniu żydom praw wyborczych równych z chrześcijańską ludnością polską.

Opinia ta, jakkolwiek nie mająca podobno znaczenia rozstrzygającego, wywołała w szerokich kołach przykre wrażenie i zdziwienie, zwłaszcza, że oświadczyli się za nią nie tylko narodowi-demokraci (którzy poprzednio przeprowadzili taką samą uchwałę przez próbę swoich narad) — lecz także w poważnej części realistów, którzy pierwotnie skłonni być mieli do uchwały tolerancyjnej. Jak krąży pogłoski, za równością wyborczych praw żydów, oświadczyło się wszystkich 7 członków grupy, która wyznaje przekonania postępowe, 3 realistów, 1 demokratę narodowy i 3 osoby bezpartyjne.

Rezolucja, oświadczająca się za ograniczeniem żydów w samorządzie, odbiła się już bardzo ujemnym echem w postępowej prasie rosyjskiej. „Riecz“ dopatruje się w tym przejawu uległości wobec reakcji, przewiduje, że takie uchwały wyzyskane zostaną przez wsteczne odłamy społeczeństwa rosyjskiego przeciw Polakom.

„Riecz“ nadmienia, że postępową Rosję pominię jednak tę „podwójną buchalterję stronnictw polskich.“

Echa Jasnogórskie. „Nowoje Wremia“ ogłosiło wywiad z p. Pietrowem, który z ramienia rządu dokonał rewizji klasztoru Jasnogórskiego. Odnośnie szczegółów wewnętrznego życia w klasztorze na uwagę zasługuje fakt, że na dwiętnastu mieszczących obecnie w klasztorze młochów było 40 służących. Dalej dowiadujemy się, że Rzym o nieporządkach klasztornych był poinformowany oddawna. Teraz zaś według danych urzędowych Rzym jak dotąd milczy i czeka na wyniki śledztwa sądowego. Dochodzenie nie potwierdziło nawet by papież rzucił klątwę na Macocha.

Nie należy zapominać, że wiadomości te pochodzą od „Now. Wremien.“

Bandyci. Donosiliśmy w swoim czasie o napadzie na stację Władow. Do pism łódzkich nadesłano w tej sprawie komunikaty zawiadamiające, że napad na stację Władow był sprawą wyłącznie bandytów, t. j. iż nic wspólnego z tym wypadkiem, nie miała żadna z partii politycznych.

W sprawie przynależności partyjnej nowego posła łódzkiego. Redakcja krakowskiego „Naprzodu“ otrzymała z Łodzi odezwę Narod. Związku Robotniczego, w której związek protestuje

przeciwko rozszerzonym pogłoskom, jakoby wybrany posłem do Dumy z miasta Łodzi p. Ruminkiewicz, należał do Związku lub był reprezentantem jego programu. Odezwa Związku zarzuca demokracji narodowej rozszerzenie pogłosek „z właściwą tej partii obłudą“ i mówi dalej:

„Wobec tego świadomego i beczelnego kłamstwa, oraz wobec domagania się wyjaśnień ze strony robotników, łódzki Zarząd okręgowy oświadcza niniejszym: Wybory do Dumy w roku 1907 z miasta Łodzi odbyły się wyłącznie pod opieką i firmą Narodowej Demokracji, tak że obecnie N. Z. R. wśród wyborców ogólnych i z kurji robotniczej członków swoich prawie nie posiada; ani Ruminkiewicz, ani jego wyborcy z kurji robotniczej N. Z. R. nie są N. Z. R., gdyby chciał postawić własnego kandydata do Dumy, nie mógłby uczynić tego w porozumieniu z N. D. Wiadomo, że popierany przez N. D. kandydat musi złożyć uprzednio oświadczenie solidarności z Kołem polskim w Dumie. To uczynił też Ruminkiewicz, lecz żaden kandydat N. Z. R. uczyniłby tego nie mógł.“

Po kilku osobistych zarzutach, uczynionych posłowi łódzkiemu, poświęca odezwa samym wyborcom następujące uwagi:

„Ponieważ podczas obecnych wyborów większość prawyborców robotniczych oświadczyła się przeciw braniu w nich udziału, ponieważ również przeciwni wyborcom były wszystkie nielegalne organizacje robotnicze, przeto N. Z. R. uważa za równo Ruminkiewicza, jak i 5 pozostałych wyborców z kurji robotniczej, którzy w wyborach udział wzięli, za zdrajców sprawy robotniczej i wzywa swoich członków do zerwania wszelkich stosunków z temi fagasami kleru i burżuazji. Cel tych kłamstw endeckich jest oczywisty: chodziło tym panom o obałamucenie mało politycznie uświadomionego ogółu, jakoby stronnictwo N(ie D(olęgów), posiadało jeszcze jakiegokolwiek wpływu na masy robotnicze, a zwłaszcza na N. Z. R., który oddawna zrzucił z siebie płachtę ohydnej zależności od N. D.“. Ponieważ pogłoski o przynależności p. Ruminkiewicza znalazły echo i na łamach pism warszawskich, tym cenniejsze staje się zaprzeczenie z samego źródła.

Warszawa—Petersburg. Zarząd kolei Północno-Zachodnich postanowił z początkiem lata roku przyszłego wprowadzić ostatecznie pociągi błyskawiczne pomiędzy Warszawą a Petersburgiem. Pociąg będzie trwał tylko 18 godzin.

Kary prasowe. Redakcję „Kurjera Warszawskiego“ generał-gubernator warszawski skazał na trzy kary prasowe: rb. 200 za umieszczenie artykułu p. t. „Zamiennie oznaki“, rb. 100 za przedruk z „Izraelity“ wyjątków z artykułu p. t. „Rozróżnijmy“ i na rb. 25 za umieszczenie wiadomości o rewizji, dokonanej w Łodzi.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Wybijanie okien. W nocy z wtorku na środę jacyś nieznani sprawcy zabawiali się wybijaniem okien w domach lubelskich. Los taki spotkał okna parterowe w domu p. Józefa Myszkę na Rurach Brygittowskich i jeszcze w jednym domu na Rurach Jezuickich.

Sprostowanie. W onegdajszym numerze w wiadomości o pożarach mylnie podano nazwę wsi. Zamiast „w Krosinie“, winno być „w Krasinie“.

Z teatru. Dziś we czwartek pierwszy raz „Hrabia Luxenburg“, operetka ciesząca się nieustannym powodzeniem w Warszawie. Dekoracje i wystawa nowe. Tańce układu p. Bińkowskiego.

Ofiara na „Światło“. Mecenasy p. Jan Iwański złożył na cele „Światła“ rb. 100.

Sprawozdanie z wenty na rzecz „Światła“. Podczas wenty, która na rzecz „Światła“ odbyła się dnia 29 października w składzie materiałów piśmiennych W-go Piłowskiego przy ul. Kapucyńskiej pod № 2:

Ogólny dochód wyniósł 65 rb. 40 kop., 15⁰/₁₀₀

GŁOŚNA NOWOŚĆ!

U. Swett Marden

ŻYĆ - NIE UMIERAĆ!...
Pogoda ducha jest dźwignią życia!

Najwymowniejszym świadectwem o wartości tej książki jest wykupienie jej w Ameryce, w nader krótkim czasie, w ilości przeszło 120,000 egzemplarzy, — w Niemczech rozeszło się dotąd przeszło 35,000 egzemplarzy! Cena 50 kop. Skład główny Księgarnia „E. WENDE i S-ka“ Krak. Przedm. 9. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

9 rb. 81 k., 19 kop. od p. Pięłowskiego Naddatki 16 rb. razem 26 rb.

Podziękowanie. Zarząd „Światła” wyraża niżej podziękowanie W-mu Pięłowskiemu, za ofiarowanie swego sklepu na wentę, jakoteż wszystkim Panom które łaskawie podjęły się sprzedaży i tym wszystkim którzy w dniu tym w sklepie owym czynili zakupy.

Zarząd „Światła”.

Przedstawienie na rzecz Światła. Dnia 10 Listopada to jest w Czwartek odbędzie się w Teatrze miejscowym przedstawienie na dochód „Światła”. Idzie premiera pięknej sztuki Najdanowa: „Dzieci Wanuszyna”.

Smutne skutki ciemnoty. W pow. białogajskim, w gub. lubelskiej, przepływa w pobliżu granicy austriackiej niewielka rzeczka, co do której zarząd okręgu komunikacji zamyslił przeprowadzić studia i zbadać, czyby nie udało się uczynić ją spławną. Pewnego pięknego poranku zjechali na miejsce delegowani inżynierowie z instrumentami mierniczymi i przystąpili do dokonywania pomiarów. Zwróciło to uwagę włościan miejscowych. Zaczęły się tworzyć gromadki rozprawiające o tym, co może mieć za znaczenie ta nieproszona wizyta inżynierów. Przypuszczenia robiono rozmaite. Jedni twierdzili, że rząd chce chłopom odebrać rzekę i grunta nadbrzeżne, inni że zamierzono zagrodzić rzekę i nie puścić ani wody, ani tratw do Austrii (rzeczka wpływa w swym dalszym biegu do Austrii), skutkiem czego grozi flisakom utrata zarobku, najbystrzejsi zaś mądrze zdecydowali nieodwołalnie, że nie ma tu mowy ani o wywłaszczeniu z rzeki, ani o jej zagroźeniu, lecz że jej prąd ma służyć do odprowadzenia cholery z Petersburga za granicę, a dlatego wszystkim mieszkańcom okolicznym grozi śmierć.

Wobec tak postawionej sprawy, włościanie z bambami, uzbrojwszy się w kosy, motyki, widły i t. d., ruszyli ławą przeciwko pracującym inżynierom. Zniszczyli rozstawione tyki i zażądali wyjaśnień. Inżynierowie zapewniali ich, że wszystkie pogłoski są nieprawdziwe, że pragną tylko zbadać, czy rzekę można uczynić spławną. Nic to nie pomogło. Włościanie (nie wierzyli i zarządzali zaprzestania robót. Zjawiała się policja, inżynierowie przystąpili do przerwanej pracy, ale nie na długo. Baby, w kostiumach prarodzicielskich, weszły do rzeki i ztamtąd zaczęły obsypywać pracujących gradem takich obelg, że praca w tych warunkach stała się niemożliwą, tym bardziej, że z boków groził tłum włościan. Tak stan rzeczy trwał bez mała dwa tygodnie.

Zjeżdżał naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej, obaj starali się przekonać włościan o niesłuszności ich obaw. Wszystko na próżno! W końcu—jak pisze korespondent „Warsz. Słowa”—zjechali na miejsce kozacy i ci wzburzenie uśmierzyli. Zaczęły się aresztowania, wiele rodzin zostało bez rąk roboczych, wystąpien jednak wszelkich przeciw inżynierom zaniechano.

Teatr włościański w Lublinie. Zapowiadane i odwoływane przedstawienia znakomitej trupy włościańskiej z Zawad ostatecznie przyjdą do skutku w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Przedstawienia odbędą się w teatrze „Rusalka”. W sobotę odegraną będzie „Ojcowizna” a w niedzielę „Maciek Samson”.—Sztuki te w interpretacji tej samej trupy cieszyły się olbrzymim powodzeniem w Warszawie. Niewątpliwie, że i w Lublinie trupa z Zawad spotka się z dobrze zasłużonym przyjęciem, że Lublinianie licznie pospieszą do Rusalki. Czysty dochód z przedstawień przeznaczony jest na rzecz wysoce pożytecznej „Czytelni Społecznej”.

Bilety na obydwie przedstawienia są już do nabycia w cukelni W. Rutkowskiego.

Parowóz czwartej klasy. We wtorek wychodzący z Lublina pociąg IV-ej klasy o godz. 6 m. 55 do Łukowa zatrzymał się, ujechawszy zaledwie wiorstę od stacji. Okazało się, że przyczyną tego było zepsucie się parowozu. Dopiero po godzinie czasu dodano inny parowóz i pociąg ze znacznym opóźnieniem mógł ruszyć w drogę.

Nieudana ucieczka. Jeden z rekrutów żydów, którego zapewne zakwalifikowano jako zdanego do wojska wpadł w taką rozpacz, że chciał uciec. Na tychmiast jednak puszczono się za nim w pogoń i ujęto go na ulicy Zielonej zanim zdążył przebiec kilkadziesiąt kroków.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

Redaktor i młpaw Feliks Jankowski.

Telegramy.

R O Z Ł A M .

Petersburg 2 listopada. W centrum Rady państwa nastąpił rozłam. Frakcja Neudhardta, złożona z 19 osób, oddzieliła się od centrum, jak również Polacy w liczbie 15. Pozostało w centrum 47 osób. Skutkiem tego rozłamu przewaga prawicy wyniesie 77 głosów. Powodem nieporozumienia i secesji stronników sen. Neudhardta oraz polaków było żądanie przez obie te grupy całkowitej autonomji w centrum i możliwości samodzielnych wystąpień. Prezesem pozostałych w grupie centrowców jest ks. Trubeckij. Uchwalono, że wyodrębnione grupy rezolucje swoje komunikować będą do biura informacyjnego, złożonego z przedstawicieli wszystkich trzech grup.

ZABURZENIA W HISPANII.

Paryż, 2 listopada. Kilka dzienników tutejszych otrzymało w nocy wiadomość o wybuchu krwawych zaburzeń w Hiszpanji. Potwierdzenia tych pogłoszek dotychczas niema. Przypuszczają, że wywołały je aresztowania, dokonane w Madrycie z powodu agitacji przeciw wojskowej.

NAUKA W JĘZYKU OJCZYSTYM.

Petersburg 2 listopada. Na posiedzeniu frakcji październikowców uchwalono w projekcie szkolnym wnieść poprawkę, żądającą, aby w szkołach początkowych dla obcoplemieńców pozwolono na nauczanie w języku ojczystym w ciągu pierwszych lat czterech. Do liczby języków, uprawnionych w szkołach włączono: polski, niemiecki, litewski, gruziński, ormiański, łotewski, estoński i tatarski.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Marsylja, 2 listopada. W okolicy było silne trzęsienie ziemi. Ludność przerażona obozuje w polu. Straty, przez trzęsienie ziemi zrządzone, są jeszcze niewiadome.

50 Rub. TYGODNIOWO

może uczciwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły darmo i franko, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty składać: L. i E. Metzl i S-ka, sub. Oddz. 8, Warszawa, Marszałkowska 130.

77847—426—3—2

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W № 247 „Polaka Katolika” znajdujemy następującą odpowiedź od redakcji:

„Kurjerowi lubelskiemu”. Nic dziwnego że bronicie diabła, wszak to, że się tak wyrażymy, kierownik Waszego pisma.

Za ogłoszenie broszury dziękujemy.

Są do nabycia

w redakcji „KURJERA”

GABLOTKI Z OWADAMI

z pracowni entomologicznej Antoniego Brydzińskiego z Radzyna ziemi Siedleckiej a mianowicie

Rozwój prządki jedwabnika duży	15 rb. — k.
Rozwój prządki jedwabnika mały	2 rb. 50 k.
Rozwój pszczoły	3 rb. — k.
Gablotka owadów pożytecznych	5 rb. — k.
Gablotka owadów szkodliwych	5 rb. — k.
Wytwory pracy owadów	4 rb. — k.
Przystosowanie się owadów	5 rb. 50 k.

Proszę pamiętać,

że wszelkie ogłoszenia są bezsprzecznie najskuteczniejsze i najtańsze w bezpłatnej codziennej handlowej gazecie „Merkury” (Lublin, Krak.-Przedm. 5, tel. 296) gdyż „Merkury” rozdawany jest co dzień po kilka tysięcy egzemplarzy bezpłatnie. Ogłoszenia w tej gazecie są bardzo tanie, gdyż 1 wiersz kosztuje tyko 4 kop. a codzienne umieszczenie adresu tygodn. 50 k.

KOFFONELLI!!

Kawa owoc.-czekoladowa bez kofeiny, prof HESSLA w Londynie.

Najzdrowszy, najsmaczniejszy i najtańszy napój dla dorosłych i dzieci.

„Koffonelli” wyrabia się jedynie z roślin, posiada delikatny aromat czekolad. „Koffonelli” ułatwia trawienie, jest smaczny, zdrowy i pożywny dla ludzi, cierpiących na rozstrój nerwowy, opieszłą działalność kiszek (zatwardzenie), zgagę, krwotoki z jakiegokolwiek bądź przyczyny, hemoroidy, wadę serca, chorobę nerek i t. p., wogóle dla wszystkich, którym użycie kawy jest wzbronione.

„Koffonelli” jest bardzo pożyteczny dla kobiet karmiących. Uznany przez Warszawską radę lekarską za № 4750.

!!! SPROBUJCIE, PRZEKONACIE SIĘ!!!

Cena w opak. 1/16 fun. 5 kop., 1/8 fun. 10 kop., 1/4 fun. 20 kop., 1/2 fun. 37 1/2 kop. 414-4-3

Dostać można we wszystkich handlach kolonialnych i składach aptecznych. Główny skład na Lublin i gub. lubelską u Markusa Finkelsteina, ul. Grodzka № 89/90. Telefon № 178.



Dostawca
Dworu



Jego Cesar-
skiej Mości.



MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, DAMSKICH i DZIECIENNYCH

P. CHAZANOW

z Warszawy. w LUBLINIE, Hotel Viktoria.

Szyk, elegancja i przystępna cena jest moja DEWIZA
z tego względu wystarczy przyjść, by się o tym przekonać.

Ucząca się młodzież, studenci oraz stali klienci korzystają z ustępstwa!
Magazyn zaopatrzony w znaczny wybór materiałów krajowych i zagranicznych na garnitury i palta oraz **Blamy futrzane i gotowe Futra.**

Za wykonaną robotę zostałem zaszczycony Najwyższym podarunkiem z Gabinetu JEJEGO CESARSKIEJ MOŚCI pierścieniem z brylantem.

